TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 4 Maja. № 18.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

RUCHY WŁOSKIE
w r. 1848.

(Ciąg dalszy.)

Towarzystwa tajne.

Nic nowego pod słońcem. Żywioły, zasady, ani skład spisków nie są nowością. Byli zawsze ludzie dumni bez zdatności, rzeczniki bez spraw, lekarze bez chorych, i próżniacy, którzy chcieli wywrócić porządek obecny, aby zadość uczynić żądzy władzy, bogactw, rozkoszy, i by zapłacić długi; w tém celu nie bali się brać za towarzyszów ludzi podejrzanych, złodziejów, zbrodniarzy i śpiegów, aby lepiéj osiągnąć cel swego przedsięwzięcia. W Rzeczypospolitéj Rrzymskiéj oprócz Bochanaliów, mamy w spisku Katyliny doskonały wzór dzisiejszy towarzystw tajnych. Katylina, człowiek ambitny, nie mogąc dojść codziennie do celu swéj pychy, udał się za obrońcę ubogich. Wciągał młodych ludzi do spisku występkiem, a utwierdzał ich zbrodnią. Jeśli duch buntu podnosił się przeciwko Rzymowi pogańskiemu, który był tylko doczesnym przygotowaniem do władzy duchownéj Rzymu chrześcijańskiego, tém bardziéj powstawał przeciwko samemu Kościołowi, skoro ten zaczął kopać fundamenta wielkości, w cmętarzach Katakumb. Kacerstwa Gnostyków i Manicheów miały już dogmata obecnego Panteizmu, czerpane w pogańskiéj filozofii wschodu. Manicheie mieli klasy wybranych, i słuchaczy, wiązali się przysięgą, nazywali się synami światła, i poznawali się ściśnięciem ręki, jak spiskami dni naszych. Ta sekta zniszczona wymową świętego Augustyna, i najazdem barbarzyńców, zachowała się w Bulgaryi, przeszła przez Włochy do Francyi w roku 1027. Przytłomiona przy wojnie Albigesów, słowem i różańcem św. Dominika, i mieczem Szymona Montfort; zjawia się znowu w Templuriuszach psując jedną z najpiękniejszych instytutyi chrześcij,ańskich. Klemens V. papież i Filip Piękny król francuzki niszczą ten zakon przez połączone siły; Frau-masoni mszczą się podzisdzień na królach i Papieżach za śmierć Wielkiego Mistrza de Malay; innych Templariuszów. Odtąd panteizm rewolucyjny tai się aż do czasu wielkich kacerstw Lutra i Kalwina, które rozkuły namiętności ludzkie, a pod pozorem wolności rozumu, poddały go w niewolą piekła. Od początku reformacyi duch buntu widoczny w kazaniach Munzera i Jana z Leydy, i we wojnie chłopskiéj. W Anglii, i w Szkocyi-powstają loże, które przyczyniają się wolno do władzy Kromwela i do innych wypadków politycznych. Anglia umie u siebie miarkować nieład wpływem światłego ważnowładztwa, lecz staje się opieką buntów europejskich, na korzyść swéj zazdrości i chciwości kupieckiéj. Jak przedawała opium Chińczykom, tak truła Europę niezgodą. Anglia przyczyniła się mocno do rewolucyi francuzkiéj w latach 1793, 1830 i 1848; samo mocarstwo podniecało bunt w Sycylii, wojnę w Lombardyi. Podburza bunty potem je opuszcza skoro przechodzą miarę interesu Wielkiéj Brytanii. Dotychczas przemysł, handel, osady Angielskie dobrze wychodziły na tém szalbierstwie, jednak można przewidzieć, że kara Boża wkrótce nastąpi.

Wolne mularstwo wychodząc z Angli rozszerzyło się po Europie, pomagając silnie bezbożnéj filozofii XVIII. wieku. Ta sekta tajemna, działając na wyobraźnią przyjętych, wciągając ich powoli w sekta nieprawości, odsłaniała tylko najgorszym prawdziwy swój cel, zniszczenie wszelkiéj, władzy duchownéj i świeckiéj, a nawet rodziny i własności. Papieże nie oszukali się co do celu tego tajnego towarzystwa, i zakazali je wyraźnie, mianowicie Klemens XII. 28. Kwiet. 1738. Benedykt XIV. 18. Maja 1751. konstytucyą. Providas Romanorum Pontificum, Pius VII. 13. Septembra 1821 listem apostolskim Ecclesiam a Jesu Christo, i Allokacyą 11. Lipca 1808. Wolne mularstwo dało się podbić uczniom Weishaupta, profesora prawa w Ingolstadt, który nabył tajemnicę swych błędów od kupca Duńczyka przybyłego z Egiptu. Weishaupt obdarzon wielkim geniuszem złego, pociągnął też za sobą illuminatów Swedenborga, i naśladowców ich Martinistów. Zebranie wolnych mularzy z całego świata zwołane w roku 1780 do Wilhelmsbad, odbyte w roku następnym, dało profesorowi niemieckiemu berło podziemnéj Europy. Książęta zaślepieni, zamykali oczy na przepaść kopaną pod ich tronem, albo sprzyjali postępom nieładu. Przed rewolucyą francuzką było blisko milion Fraumasonów w Europie, z których połowa przeszło we Francyi. Mieli wtedy w tym kraju w skarbie swoim 20 milionów franków. Zbrodnie rewolucyi francuzkiéj były zastósowaniem nauk wolno-mularskich. Klęska ta była poprzedzona w XVIII wieku jak za dni naszych, magnetyzmem Mesmera, wstrząśnieniem w Szwajcaryi, w 1770; wojną chłopską podżeganą przez urzędników austryackich w Czechach roku 1766 i 1773; i w Siedmiogrodzie 1784. Wytępienie szlachty, jako podstawy tronu, i zniszczenie monarchii, jako podpory ołtarza, było zawsze celem towarzystw tajnych. Istnienie tych towarzystw w Niemczech przyczyniło się z początku do postępów wojsk francuzkich; późniéj obróciły się przeciw Napoleonowi ręką złoczyńcy Frydryka Stabs. Książęta niemieccy użyli nieroztropnie te spiski przeciwko Francyi, przyczynili się do siły Tugendbundu; po nim nastąpiła Burschenschaft, i przysięgła na zgromadzeniu wartburgskiém że będzie daléj prowadzić dzieło Lutra na polu narodowém. W Rosyi fraumasoństwo było pozwolone, potém zakazane przez Katarzynę. Munamiów użył szczątków tego towarzystwa dla knowania spisku swego, który wybuchnął 1825 roku. We Włoszech wolne mularstwo rozkrzewiło się pod panowaniem francuzkiém; wicekról Eugenius Beauhernais należał do téj sekty, któréj wpływ tak był znaczny, że rozdawała częstokroć urzęda publiczne spiskowym z ubliżeniem prawdziwéj zasługi. Po śmierci Napoleona w miejsce mularzy powstały ważne towa-

rzystwa, których celem poczęści było przywrócenie wielkiego męża na tron włoski; ale w krótce te drobne związki pochłonięte były przez węglarzów.

Carbonari czyli węglarze powstali w Kalabryi; nazwę wzięli od tych samotnych rzemieślników po górach i lasach wypalając węgiel; zachowali wiele odrębnych obyczajów; formy węglarstwa są naśladowaniem mularskiém, ale cel wyraźniejszy oswobodzenie Włoch. Główną rzeczą u węglarzy było przyjmowanie uczniów, zwłaszcza między osobami mającemi wysokie stanowisko na świecie. Wyjawienie tajemnicy lub nieposłuszeństwo, podług praw spisku miało być karane śmiercią. To stowarzyszenie było rozszerzone na wielką skalę we Włoszech, a mianowicie w królestwie neapolitańskiem. Tam płochy minister Palicii Maghella dał szerzyć się sekcie, i namowił króla Joachima Murata do podobnego pobłażania. Gdy Murat utracił tron a wkrótce potém i życie, rozstrzelany w Pizzo; król Ferdynand Burbon przeciwny węglarzom ułożył przeciw nim towarzystwo kotlarzy, na którego czele stał minister policyi książe Canossa. Z ministrem kotlarze upadli, a przeciwnicy ich znaleźli pole szerokie, tak iż w roku 1820 podnieśli rokosz w Avellino. Zaczęli bunt oficerowie Monelli Schoki i Concili; jenerał Wilhelm Pepe stanął na czele rokoszan. Król dał konstytucyą hiszpańką, mianował królewicza Franciszka księcia Kalabryi wikarym, potém rejentem kraju, i wyjechał na kongres do Leibach. Pepe mianowany naczelnikiem wojska do zagajenia sejmu, potém naczelnikiem gwardyi narodowéj, dał się pobić Austryakom w Riebi, ci przywrócili w Neapolu porządek samowładny, brat Wilhelma Flonestan Pepe, wierny królowi, przywrócił porządek w Sycylii. W roku 1821 węglarze podnieśli bunt w Piemoncie, uśmierzony w części przez wojska cesarskie, w części przez krajowe pod dowództwém marszałka La Tour; wtedy książe Lauquiau, poźniéj król Raval-Albert, był w szeregach spiskowych. Węglarze też podnieśli w 1831 roku bunt w Madenie gdzie się urodził Menotti, tudzież w państwie papieskiem, gdzie poskromieni przez Austryaków i ochotników papieskich, ściągnęli na siebie exkomunikę kościelną, rozciągającą się na inne tajne spiski.

Młody węglarz z Genuy, Józef Mazzini, wygnany do Szwajcaryi, korzystając z gościnności téj ziemi założył nowe towarzystwo zwane młode Włochy, które miało być głowną gałęzią większego spisku zwanego młodą Europą. Młode Włochy różniły się od węglarstwa co do zasad wiary. Węglarze byli obojętni albo materyaliści, Mazzini owszem chlubi się jakąś wiarą polityczną, jakimeś panteizmem protestanckim, który najwyraźniéj wyjawił w książce swéj o Powinności Człowieka „Bóg, rzecze Mazzini, istnieje bo my istniemy; żyje w naszém sumnieniu, w sumnieniu ludzkości, w świecie który nas otacza. Uwielbiasz go nie wymieniając ile razy czujesz twoje życie, i życie osób otaczających. Aby was utwierdzić przeciw błędowi ciężkiemu i zgubnemu jak ateizm.... ten błąd jest rozdzielenie mniéj więcéj wyraźne Boga od jego dzieła: ziemi... Ludzkość jest Słowem żywém Boga... Bóg wciela się stopniowe w ludzkość.“ O bezbożny Trybunie! Stwórca nie jest stworzeniem. Słowem Bożém nie jest ludzkość, ale Pan Jezus, który się raz tylko wcielił. Ten ciemny panteizm jest kluczem wymowy mglistéj Mazziniego, który zowie powinnością, misyą człowieka, i cnotą, pracę rewolucyjną. Święte słowa wiary są przewrócone i użyte przez niego sposobem świętokradzkim, na oznaczenie czynów świeckich albo bezbożnych. Mazzini czci zatem najwyższą istotę Robersiona głosowaną przez konwencyą, która dodaje że cześć jego zależy w praktyce powinności człowieka. Uznaje z Laurantiuem (wrogiem Polaków, Hist. Giroud XIV. R. 7.) że bezbożność oczyszcza duszę od świętych błędów, ale nie starczy dla zniszczenia wiary ludzkiéj, że trzeba innéj wiary, aby ją zastąpić. Sądzi z Piotrem Leroux że pytanie polityczne stało się pytaniem religijném. Mazzyni jeszcze wyraźniéj mówi w książeczce wydanéj po tryumwinacie w Rzymie, że zwyciężony na polu politycznem, chce się podnieść jako sekta religijna. Głosi, że wolność i osobistość, które były celem zaburzeń XVIII. wieku, już nie są celem XIX. wieku, który ma owszém sprawić organizacyą, to jest niewolą. Co do strony politycznéj młode Włochy wyznawały koniecznie wszechwładztwo ludu, i ksztalt jego właściwy Rzeczpospolitą, Demokratyczną, socyalną i Czerwoną. Różniły się od węglarstwa, że to starało się wciągać książąt, młode Włochy owszém z początku wykluczały pomoc królów, choćby nieśli pomoc istotną niepodległości. Mazzini wyłączył zrazu wszystkich mężów starszych nad lat 40, i przedsięwzięcia młodzików okazały wkrótce dowodnie brak siwéj głowy pomiędzy niemi. Wyprawa Sabaudzka 1834 roku okryła młode Włochy śmiesznością; Ramonino dowodził tą wyprawą, do któréj też niektorzy Polacy należeli, był jednak wtedy w ścisłéj korespondencyi z królem Ludwikiem Filipem. Tak błahe przedsięwzięcie nie odjęło odwagi Mazziniemu, lecz nadało mu więcéj chytrości. Szwajcarya najeżona śnieżnemi górami miała się stać twierdzą naturalną Radykałów; nieroztropna gościnność rządów szwajcarskich dawała sposobność do spisków. Młoda Europa założona 15. Kwietnia 1834, składała się z młodych Włoch, młodych Niemców, młodéj Polski, potém i młodéj Szwajcaryi. Tegoż roku dwóch z pierwszych założycieli spisku było zabitych przez rozkaz Mazziniego. Nast za złodziejstwo, Stromayer za gadatliwość. W 1835 roku uczeń Lessing zabity był w Zurich przez tajne towarzystwa. Jednak ucznie i rzemieślnicy niemieccy wchodzili tłumnie do spisku; nie umieli oprzeć się pochlebstwu spiskowych, pomimo, że ci żyli często ich kosztem. Bractwa strzeleckie szwajcarskie weszły w błoto rewolucyjne, i zamieniły się pałem na freikóry. Profesor Straus niemiec przywołany do Zavich przez wpływ towarzystw bojnych uczył że Chrystusa Pana nigdy nie było, ale chłopi rozgniewani na tę bezbożność wypędzili go kijami. Jezuici służyli za pozór buntu spiskowych, którzy opanowali Szwajcaryą, i zabili męczeńską śmiercią bogatego chłopa Józefa Leu. Mazzini wtedy wszechwładny w Bernie, kierują z Londynu klubem niedźwiedziem i rządem, prosił w Styczniu 1846 by półki szwajcarskie cofnięte były z Neapolu i Rzymu. Jednak Niemcy opuszczali chorągiew herszta włoskiego, i słuchali krawca Weitling; ten uczył bezczelnie zwierzęcéj wspólności dóbr i niewiast, wytępienia królów, bogatych i księży. Dziennik rewolucyjny niemiecki w Londynie twierdził, że krizis obecna może kosztować Europie 2 miliony głów, otóż postęp! bo Marat żądał tylko 300,000. Ale Włochy szły wiernie za Mazzinim, wpływ jego pochodzący z wyższych zdolności, utrzymany był groźbą. Trybun nie lubił Francyi, przeklął Ventę uniwersalną paryską, założoną przez starego Buonarotti, i opierał się głównie na pomocy angielskiéj. Prawa młodych Włoch przepisywały za cel zniszczenie wszystkich rządów półwyspu, dla zaprowadzenia Rrzeczypospolitéj. Rząd

konstytucyjny uważają za gorszy, niż królestwo samowładne. Spiskowi muszą się sami opatrzyć w strzelbę i puginał. Nieposłuszni, lub wydający tajemnice karani są śmiercią bez litości. Tajny sąd potępia winnych i naznacza katów. Ktoby nie chciał wykonać wyrok spisku karany jest śmiercią, jako wiarołomca. Jeżeli ofiara uniknie śmierci, ścigana być ma niemiłosiernie i zabita niewidomą ręką, choćby na łonie matki, albo u stóp óltarza. Każden sąd tajny może skazywać na śmierć spiskowych lub nie należących do spisku, i wykonywać krwawe wyroki (Art. 30—34). Liczne wypadki dowodzą, że to nie próżne groźby; przytaczamy tu przykład z dziejów towarzystw tajnych Luciana de la Hodde.

„Czterech emigrantów, panowie Emiliani, Scuviati, Lazzoreschi, i Auduiani, którzy chcieli walczyć przeciw tyranom włoskim, nie przyjmowali krwawych nauk towarzystwa Mazzińskiego, i oświadczyli się z tym otwarcie; była to zbrodnia zdrady stanu, doniesiona do tajnych sądów. Pan Mazzini sam przybył z Genewy, umyślnie aby przewodniczyć sądowi, który odbył się w Marsylii w formach statutem określonych. Jakiś Cecylia był sekretarzem. Kilku hersztów zasiadało, jako członkowie ciemnego sądu. Sędziowie zebrali się w nocy w mieszkaniu jednego z nich, złożyli serio trybunał najwyższy, i przystąpili do sprawy na dowodach, bez oskarzonych, ani obrońców. Na rozkaz Mazziniego sekretarz przeczytał akt oskarzenia, z którego wykazywało się posądzenie na obwinionych: „1. Że rozszerzali pisma przeciw świętemu towarzystwu. 2. Że byli stronnikami haniebnego rządu papieskiego. 3. Że chcieli osłabiać zamiary towarzystwa dla świętéj sprawy wolności.“ Dowody ze świadectw piśmiennych złożone, były okazane i rozbierane, i w braku obrony zgodzono się niebawem na ich ważność. Przeto sąd stósując prawa skazał panów Emiliani i Scuviati na karę śmierci. Lazzoreschi i Auduiani mniéjsze mieli zarzuty, wyrok skazywał ich tylko na bicie rózgami „zachowując na powrót do kraju nowy sąd, z karą więzienia dożywotnego, jako wielkich zdrajców i zbójców.“ Podpisali Mazzini prezes la Cecylia sekretarz: Kopia tego wyroku znaleziona istnieje. Skazani mieszkali w Rhodez i wyrok zawierał w dodatki: „Prezes w Rhodez wybierze czterech dla wykonania niniejszego wyroku, którzy obowiązani będą wykonać koniecznie w przeciągu 20 dni; ktoby niechciał wykonać, zasłużył by tém samém na śmierć.“ Oto szybkie postępowania, okrótna karność, charakter nielitościwy niektórych sądów z czasów barbarzyńskich, ta fantasmagonia często była odnawiana, dla nastraszenia łatwowiernych spiskowych, ale tu szło o dramat zbyt rzeczywisty. Pan Mazzini wzór Włocha okrótnego, przewrotnego, krwawego, już wtedy dążył do władzy, którą wreszcie nad swoim krajem rozciągnął, a jego jezuityzm rewolucyjny, dążył temiż środkami jakie swym przeciwnikom zarzucał; przez tajemne kary i działanie na wyobraźnią.

„Wkrótce po sądzie Emiliani przechodząc przez ulice w Rhodez był napastowany przez 6 rodaków, którzy uderzywszy go puginałem uciekli; ofiara uniknęła śmierci, zbójcy byli schwytani. Sprawa zbadana przychodzi przed sąd karny francuski. Siepacze Mazziniego skazani są na 5 lat więzienia. Pan Emiliani jeszcze chorowity, był na sądzie francuskim z żoną, która go pilnowała w słabości. Wychodząc był zmęczony wszedł do kawiarni, jego przyjaciel Lazzoreschi był z niemi. Ledwo usiedli wchodzi pewien Gavioli, idzie prosto do pana Emiliani, i nie mówiąc słowa, przebija go sztyletem; drugim razem przeżyna pana Lazzoreschi; potém gdy pani Emiliani bieży na pomoc męża, obala ją znowu dwoma ciosami noża; wtedy ucieka, z trudnością schwytany od młodych ludzi, którym się broni z rozpaczą. Obawa strasznego lądu była tak wielką, że dwa dni potém na pogrzebie ofiar, żaden Włoch nie śmiał się pokazać. Zbójca osądzony i skazany, poniósł karę zbrodni. Pan Mazzini owszém wrócił do Szwajcaryi jak tygrys do jaskini po rzezi, i wziął się daléj do dzieła zniszczenia towarzystwa.“ Poty La Hodde. Po téj próbie Polacy wstręt mający do krwi niewinnéj, choć ją w sławnych pogróżkach przelewają, i umiejący gardzić zbrodnią, osądzić mogą spisek Mazziniego. Gdy zaś cnota najlepiéj służy w dobrych zamiarach, a zbrodnia ułatwia złe przedsięwzięcia, Mazzini doszedł w roku 1846 do wielkiéj biegłości, i dał jéj dowody w instrukcyi następującéj, którą dwóch emistaryuszów przywiozło 1 Listopada do Turynu:

Do Przyjaciół Włoch!

„Rozdziały Włoch przedstawiają ich odradzeniu pewne trudności, które trzeba zwyciężyć nim się pójdzie prosto. Jednak nie trza tracić odwagi, każden krok do jedności będzie postępem, i niespodzianie odrodzenie będzie bliskie, kiedy jedność będzie mogła się ogłosić.“

„We wielkich krajach trzeba iść do odrodzenia przez lud; w waszym przez książęta; trzeba ich koniecznie użyć do przedsięwzięcia, i to jest łatwo. Papież postępować będzie w reformach przez zasadę i potrzebę, król Piemontu dla myśli korony Włoch; Wielki Xiąże Toskański przez skłonność i naśladowanie; król Neapolu z musu; a mali książęta będą musieli myśleć o czém inném niż o reformach. Nie turbujcie się o część zajętą przez Austryą, być może, iż reformy biorąc ich z tyłu zmuszą ich iść prędzéj niż inni na drogach postępu. Lud, któremu konstytucya daje prawo wymagać, może mówić głośno i w potrzebie rozkazywać poruszką; ale ten, kto jeszcze w niewoli, może tylko śpiewać potrzeby swoje, aby je wyrazić, unikając, by się niepodobał. Korzystajcie z najmniejszéj koncesyi, aby zbierać masy, choć by tylko na podziękowanie. Uroczystości, śpiewy zebrania, liczne związki pomiędzy ludźmi wszelkich zdań, starczą by przelać myśli, dać ludowi uczucie własnéj siły, i uczynić go pretendentem.“

„Pomoc wielkich Panów jest koniecznie potrzebną aby rosły reformy w kraju feudalnym. Jeśli macie sam lud, powstaje nieufność, i będzie pokonany za pierwszym krokiem. Jeżeli lud będzie prowadzony przez niektórych Panów, ci mu posłużą za paszport. Włochy są jeszcze tém, co Francya przed rewolucyą, potrzebują swoich Mirabów Lafagettów i tylu innych. Wielki Pan może być zatrzymany interesem materyalnym, ale da się zwyciężyć próżnością, zostawcie mu pierwsze miejsce póki będzie chciał iść z wami. Mało zechce iść do końca. Konieczném jest, by cel wielkiéj rewolucyi był im nieznany. Nie trza nigdy pokazywać nic więcéj tylko pierwszy krok.“

„We Włoszech duchowieństwo jest bogate w pieniądze i wiarę ludu; wypada zjednać je przez te dwie korzyści, i pozyskać wszelkim sposobem wpływ jego. Gdybyście mogli w każdéj stolicy stworzyć samowolę, zrobilibyście kroki olbrzymie. Duchowieństwo nie jest przeciwne ustawom wolnym, stawając się więc użyć je do téj pierwszéj pracy, którą należy uważać

za konieczny przedsionek świątyni równości; lecz przysionka swiątyni zamknięta. Nie zaczepiajcie duchowieństwo ani w majątku, ani w prawowierności, obiecujcie mu wolność i ujrzycie, że pójdzie z wami."

„Lud we Włoszech trzeba jeszcze stworzyć; ale gotów jest rozedrzeć powłokę, co go pokrywa. Mówcie często, wiele i wszędzie o jego nędzy i potrzebach. Lud się nie zna, ale część działająca towarzystwa przejmuje się uczuciami litości dla ludu, i prędzéj czy późniéj działa. Uczone spory nie są ani potrzebne ani wczesne. Są słowa odradzające, które zawierają wszystko. Trzeba je często ludowi powtarzać. Wolność, prawa człowieka, postęp, braterstwo, to lud zrozumie skoro naprzeciw postawią się słowa despotyzm, przywileje, tyrania, niewola, i. t. d. Nie trudno przekonać lud, ale zebrać. Dzień zebrania będzie dniem nowéj Ery.

„Drabina postępu długa; trza czasu i cierpliwości by dójść do szczytu. Najprędzéj się idzie stopień po stopniu. Chcąc odrazu przeskoczyć naraża się dzieło na wiele niebezpieczeństw. Już blisko 2000 lat, jak wielki filozof zwany Chrystus, uczył braterstwa którego świat szuka dotąd. Przyjmujcie więc wszelką pomoc jaką wam dadzą, nie uważając jéj nigdy za małoważną. Kula ziemska jest zebrana z ziarek piasku. Ktokolwiek będzie chciał iść krok naprzód, powinien być z wami, póki was nie opuści. Król daje li prawo wolniejsze? poklaskujcie, prosząc o następne. Minister okazuje chęci postępu? Dawajcie go za wzór. Jeśli wielki Pan gniewą się na twoje przywileje, stawajcie pod jego sterem; jeśli się chce zatrzymać, macie czas go zostawić, będzie sam i bez siły przeciwko wam, a wy będziecie mieli tysiąc sposobów odebrania popularności, tym co będą przeciwni, waszym zamiarom. Wszystkie niechęci osobiste, wszystkie zawady i obrażone dumy, służyć mogą sprawie postępu, dając im dobry kierunek."

„Wojsko jest największym oporem do postępu socyalizmu; zawsze podane przez wychowanie, skład, karność i posluszeństwo, jest silną dzwignią despotyzmu. Trzeba je paraliżować moralném wychowaniem ludu. Kiedy przejdzie w powszechne mniemanie myśl, że wojsko ma na celu tylko obronę kraju, a nie może w żadnym razie mięszać się do polityki wewnętrznéj, i powinno szanować lud, będzie można iść bez niego, a nawet przeciw niemu bezkarnie.

„Duchowieństwo ma tylko połowę nauki towarzyskiéj, chce jak my braterstwa, które zowie miłością bliźniego; ale jego hierarchia i zwyczaje, czynią je stopą władzy, to jest despotyzmu. Trzeba wziąść co ma dobrego, i uciąć korzeń złego. Starajcie się zaprowadzić równość w Kościele, a wszystko pójdzie. Moc duchowieństwa jest wrobiona w Jezuitach. Nienawiść przywiązana do tego nazwiska, jest już siłą dla socialistów; téj używacie.

„Stowarzyszać, Stowarzyszać! wszystko jest w tém stanie. Towarzystwa tajne dają niezmierną siłę stronnictwu, które je woła. Nie bójcie się podziałów, im więcéj będą podzielone, tém lepiéj. Wszystkie idą innemi drogami do jednego celu; tajemnica będzie często pogwałcona, tém lepiéj; trza tajemnicy dla bezpieczeństwa członków, ale trzeba pewnéj przezaczystości, aby wzniecić postrach w stających. Kiedy wielka liczba towarzyszów otrzymując hasło, aby rozszerzyć myśl, i zamienić na mniemanie powszechne, będzie mogła połączyć się do jakiego ruchu, znajdzie starą budowę wszędzie dziurawą i padającą, jakby cudem przed najmniejszym powiewem postępu. Będą się sami dziwić, widząc uciekających przed samą siłą opinii królów, panów, bogatych, księży, którzy składali osnowę starego budynku towarzyskiego. Odwagi więc i wytrwałości!"

Ta instrukcya Mazziniego, która wyznaje socyalizm, przeczy Bóztwo Chrystusa Pana zowiąc go filozofem, zowie władzę despotyzmem i nakazuje obłudę, była wykonaną z największą ścisłością i daje klucz do dziejów włoskich w 1848 roku. Kłamstwo, postrach, i potwarz to środki spisku, cel jego, jak wszech burzycieli: zniszczenie zupełne władzy duchownéj, świeckiéj i porządku towarzyskiego. Jako przypisek do słów Mazziniego posłuży wyjątek z pism Ricciardego, który z rodu i rozumu jest jednym z pierwszych spiskowych.

„Sądzę, że święta sprawa nasza byłaby splamiona zabójstwem Starca (Grzegorza XVI.) niedość jest udusić Papieża, trzebaby zamordować ostatniego kardynała, ostatniego księdza, ostatniego mnicha, na całym świecie katolickim. Zgubna roślina urodzona w Judei, doszła do tak wielkiego wzrostu i siły, bo skropiona była krwią obfitą. Chcecie li zakorzenić błąd między ludźmi, użycie ognia i żelaza. Chcecież by upadł weście go za przedmiot żartów. Nasz tryumf jest pewny chyba kataklizm powszechny pochłonie gnębicieli i gnębionych w bezdenną przepaść. Pierwsi czynić będą usiłowania olbrzymie, by zatrzymać władzę, ale będą musieli pić gorzki kielich swego zniszczenia. Wkrótce nowa Era zacznie się dla ludzi, Era chwalebna innego odkupienia, już to które Chrystus Pan obiecał tak próżno (Balleydier). Bezbożna nienawiść spiskowych przeciw duchowieństwu, znacznie urosla po buntach zwyciężonych.

Wszystkie pisma demokratów socyalnych mają jeden cel, mniéj więcéj wyraźny. Rousseau, Voltaire, Weishaupt, Teuerbach, Pierre, Leroux, i cały tłum pisarzów rewolucyjnych wyznaje koniec końcem zdanie najszczerszego między niemi Prudhona: „Bóg jest złem." Między demokracyą socyalną a Chrześcijaństwem wojna jest śmiertelna. Wiadomo że Chrześcijaństwo zwycięży, bo Pan Jezus obiecał, że bramy piekielne nie przemogą przeciw Kościołowi. Każden z nieprzyjaciół Bożych, każden obłudnik albo błazen co chce siedzieć na dwóch stołkach, będzie musiał wyznać z Julianem Apostatą: „Zwyciężyłeś Nazarejczyku". Oby Pan Jezus zwyciężył ich miłosierdziem!

Niech im tu wolno będzie żałować wygnańców, którzy oddaleni od przyjaciół i krewnych i często zapomnieni od nich, nie znając uczeiwéj miłości małżonki, przyjaźni siostry, czułości matki, dręczeni samotnością i nędzą, rzadko mogą wytrzymać tak ciężką próbę. Ich serce więdnieje, usycha, z miłością bliźniego goście w ich umyśle rozumienie sprawy ojczystéj; a gdy brak życia rzeczywistego wzmaga ich zrozumiałość, sądzą, że powołani są do rządzenia nieznaną sobie Ojczyzną, i stoją się przez pisma i spiski swoje największą dla niéj klęską. Chlubią się z tego nawet, i zasadę emisariuszów Mazziniego było, że im więcéj nieszczęść tém lepiéj.

Smiała mniejszość Włoch sluchała Mazziniego, większość raczéj szła za świetną nauką mężów umiarkowanych, jakiemi są: Cezar Balbo, pisarz wojskowy i narodowy; Capponi, Galeotti we Florencyi; malarz i romasopisarz Margrabia, Massimo, Areglio, potém zbyt w lewo pochylony w zawadzie politycznym; wielki kaznodzieja ksiądz Ventura; Filozof ksiądz Wincenty

Gioberti. Ten emigrant napisał kilka znakomitych dzieł, filozofii nieuniknął jednak błędów skarconych cenzurą kościelną indexsu; potém wydał „Primato Italiano;“ w téj książce przypisuje Włochom pierwszeństwo nad innemi narodami, które winni jedynie obecności Papieżów. Później Gioberti przyćmił sławę swoją pisząc pamflet potworczy przeciw Jezuitum w 8 tomach; ten postępek nie wyszedł mu na dobre, bo nie mógł wykonać pomysłów swoich dla szczęścia Włoch. Celem Włochów myślących nie była jedność Mazziniego, nie zgodna z dziejami półwyspu, ale federacya czyli związek stanów. Tę myśl dzielił Pius IX., który najlepiéj zna duch i potrzeby swego kraju.

Prócz związku Włochy oświecone pragnęły popraw, czyli reform, ale nie rewolucyi. Poprawiać co zepsute, oczyszczać brudy, wykorzeniać nadużycia wyrosłe z czasem z namiętności ludzkich, stósować wieczne prawa Boże do potrzeb czasu to było i będzie zawsze zamiłowaniem wyższych dusz i umysłów. Ale pod pozorem reformy Luter siał kacerstwo, pod temże pozorem uczniowie jego pseudo-politycy tają potwór rewolucyi. Od reform zaczęła się rewolucya 1793, przy krzyku „niech żyje reforma“ spełniła się rewolucya 1848. Obiecując reformy, nowatory pozyskują stany oświecone towarzystwa, i dają natomiast zniszczenia wiary, władzy, wolności i własności. Zyskają lud obiecując mu dobry byt, i dają natomiast urojoną wspólność, niezmierną nędzę, potoki krwi wylane na płomienie, które pożerają zamki, chaty i kościoły, na bezbożną żertwę piekłu.

Spiski znajdowały silną pomoc w Żydach; ci nieprzyjaciele chrześcijaństwa, widząc, że jest zagrożone przez burzycieli, dawali pieniądze na dzienniki, sprzedawali książki demokratyczne i pożyczali pieniądze. Kiedy młode Włochy się zestarzały, i dostały siwych włosów, trza było zmienić nazwisko, nastąpiła jedność włoska w tymże celu, z innym nieco składem, podzielona na cyrkuły czyli kluby wyższe i niższe, ale tym samym i piekielnym duchem ożywione.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Poznań.** W dniu 15ym Kwietnia r. b. udzielił JWIMKs. biskup sufragan Stefanowicz w Poznaniu trzem alumnom seminaryum poznańskiego mniejsze święcenia a trzem diakonat.

W posadach wikaryackich nastąpiły niektóre zmiany i tak JX. wikaryusz Osmulski z Bród przeniesiony do Biechowa, JX. Warmiński z Biechowa do Bród,

JX. Wilczewski z Obornik na kooperatora do zakładu pensyjnego JX. Koźmiana w Poznaniu w miejsce JX. Maryańskiego powołanego na kapelana najprzewielebniejszego arcypasterza.

Tymczasowy zarząd nad osieroconą parafią w Rogoźnie poruczono JX. Dalekiemu plebanowi w Parkowie jako i interesa dziekańskie.

(Kor.) **Ponikwa** dnia 16 Marca 1866. „Smutno u nas w tym zakącie u kresów Galicyi na granicy Rosyi, — raz z powodu czarnych wieści z poza kordonu o nasze uszy się obijających, gdzie wprawna ręka tyranii schizmatyckiéj wszystko, co katolickie i polskie podcina, — powtóre z powodu zawichrzeń frakcyi świętojurskiéj tak w sprawach obrządkowych, jak i narodowościowych we Wschodniéj Galicyi. — Co do pierwszego, rzecz to Europy, osobliwie katolickiéj, rękawicę rzuconą podjąć i o zgwałcone sumienia i prawa narodów się upomnieć! Tymczasem, zanim to nastąpi, jęki katolików z pod berła schizmy tak rozdzierają serca nasze, że trudno pominąć dnia i nocy, by się w modłach swych do Pana Zastępów o jak najprędsze dla nich zmiłowanie nie westchnęło! Bolejemy więc nad braćmi naszymi w Rosyi więcéj jeszcze z tego powodu, iż nie wszystka prasa europejska daje posłuch ich jękom. Liberały prasy niemieckiéj na cztery części świata trąbią za wolnością dla sumienia tam, gdzie ją aż nadto zużywają, a niezwracają uwagi na Rosyą, gdzie nawet zabroniona nie tylko wolność sumienia, ale nawet samo sumienie! Oto pierwszy powód do smutku! — Drugi, ach drugi powód nie mniéj ważny — dosyć zwrócić waszą uwagę na sejm lwowski — a więcéj, myślę, nie trzeba! Wiadome wam skandale, które frakcya świętojurska wywołała i które powstały z tego, że czysto duchowne i obrządkowe sprawy wytoczono przed trybunał sejmu lwowskiego. Zgroza przejęła łaciński i ruski kler, a świeccy się zgorszyli. Cóż dopiero powiedzieć o nadużyciach innych wobec księży łacińskich, szlachty i włościan? Najprzew. łac. konsystorz we Lwowie bardzo liczne skargi co dzień, to od łac. kapłanów, to od łac. wiernych za nadużycia frakcyi świętojurskiéj otrzymuje! Aby choć po części dać wam wyobrażenie o naszém tu smutnêm w duszstérownictwie położeniu, przytaczam poniżéj prawdziwy obraz spraw obrządkowych ze wsi i parafii Ponikwy. Ksiądz Czerniawski, paroch ruski w Ponikwie, który jeszcze przed ogłoszeniem konkordyi Rituum za nadużycia i gwałty na łacińskim obrządku spełniane w ten sposób, iż wszystkich na ruskie prozelitował, zawinił, nie inną drogą i dziś postępować zamierza. Zmusza on dzieci z łacińskich zrodzone do spowiedzi i komunii ruskiéj, przystawiając takowych siłą i mocą przez prowizorów cerkwi. — Wedle twierdzenia jego, każdy, który w cerkwi ochrzcony i zapisany, musi być Rusinem! Na cóż więc prawa Stolicy Apostolskiéj — na co konkordya Rituum, kiedy ks. Czerniawski na to się nie pisze? Czy te czynności jego są odpowiedzią na zażalenia moje do gk. konsystorza we Lwowie pod dniem 31 Maja 1865 do l. 43 i 44 przesłane, czy z chęci pieniactwa, czy skutkiem przybrania maski wobec świętojurców, do których dawniéj nie należał, tego zupełnie nie wiem; ale to pewna, że znowu do méj pracy przyłączy się druga nie potrzebna, skargi i procesa. — Drugi, podobnéj inspiracyi świętojurski kapłan, paroch ruski z Boratyna, ks. Kunicki, zakazał dzieciom łac. obrządku w szkółce parafialnéj tamże katechizmu się po polsku uczyć! Jakiż wywarł skutek, oto rodzice już więcéj dziatek swych tam do szkoły posyłać nie myślą. — Gwałcą więc nasz obrządek, poniewierają naszą narodowość i jeszcze w niebogłosy to przez swe „*Słowo*“ schizmatyckie, to przez swe i swych poplecników gardła wrzeszczą, że Haliczyna w niewoli! Smutny więc nasz stan wobec frakcyi świętojurskiéj, do któréj niedawno poseł w sejmie książe Sanguszko odezwać się musiał temi słowy: Muszę bronić jenerała od własnych żołnierzy, kościół od własnych kapłanów. Nakoniec i tu frakcya świętojurska, któréj brudy w sejmie się rozmazały, odważa się interpelować sama znowu w sejmie, nie we właściwém miejscu, rządowego komisarza tamże, ażali pociągnięto Wielebnego Sofezaka, łac. parocha z lwowskiéj diecezyi, do odpowiedzialności za to, że jego parafianie swoje chorągwie tymczasowo w cerkwi złożone do swéj co dopiero zbudowanéj łac. kapliczki zabrać się odważyli, i to mimo oporu przywłaścicieli cerkiewnych! — Szukajcie sensu w téj interpelacyi, i pytajcie czyja wina — czy tego, co kradnie — czy tego, co swą własność odbiera? Niepozostaje mi na końcu nic do dania, prócz słów pisma św.: „Z owocu poznacie ich!“ —

(Kor.) **Z Przemyśla.** dnia 17 Kwietnia.

Donoszę wam z wielką radością, że katechizm rzymski z polecenia kardynała Hozyusza na polski język przez ks. Łuczborskiego przełożony, wyszedł dzięki Bogu w nowéj edycyi, przed rokiem od tutejszego ordynaryatu ogłoszonéj. Mam nadzieję, że zobaczywszy to nowe wydanie, przyznacie winną cześć autorowi jego Jks. Krukowskiemu tutejszemu profesorowi teologii pastoralnéj za sumienną i gruntowną pracę, którą około niego położył, a przedewszystkiem za to, że pojął wielką potrzebę téj książki, i zagrzany gorliwością o rozszerzenie znajomości Boga nie cofnął się, przed trudami, na które u nas podobne przedsięwzięcie w obecnych czasach napotkać musi. Godnie tedy uczcił trzechwiekową rocznicę św. Soboru Trydenckiego wynosząc na światło z pod stósów różnych a przeróżnych katechizmów, więcéj rozumujących niż uczących, to nieocenione dzieło, które nietylko jest źródłem, ale i regułą popularnego nauczania religii naszéj, a przeto dla plebanów, katechetów, bogobojnych rodziców i pobożnych przewodników wychowania dzieci nie da się czém innêm nagrodzić. Archaizmy zastąpił obecnie używanemi wyrazami: dla czci jednak języka, którym wieki naszéj sławy brzmiały, zachował je na osobnéj karcie zebrane z dodaniem właściwego znaczenia. Niezgodziłbym się jednak na odsunięcie wszystkich. I tak n. p. członek wiary albo artykuł wiary lepiéj oddaje znaczenie rzeczy aniżeli położony przez autora wyraz: rozdział wiary. Mógł pozostać także wyraz: reguła zamiast prawidło, i jeszcze kilka. Naukę o niepokalaném poczęciu N. M. Panny z najszczęśliwszém zastósowaniem się do formy tego katechizmu ułożył, i do dzieła przydał. Nieuprzedzam waszego zdania, ale niezawiedzie mię oczekiwanie, że każdy patrzący na szerzącą się ciemnotę w rzeczach wiary, na wynikającą ztąd obojętność dla niéj, na ohydny indyferentyzm, który z pogańską bezczelnością występuje i głoszonym

bywa zarówno usty katolików jak żydów, a to w imię dobra ludzkości i ojczyzny, że każdy mówię bolejący nad temi groźnemi objawami błogosławić będzie chwilę, w której Bóg natchnął cichego i skromnego kapłana myślą wydania téj księgi, zasługującéj na miano głosu jednego z największych Soborów Kościoła św. Mniemam że i zewnętrzna część wydania zrobi zaszczyt p. Sztegierowi, właścicielowi drukarni w Jaśle. Co się tyczy przedpłaty, to zdaje się, że trzytomowe dzieło za bezcen otrzymujemy. Lecz i podwyższona cena do 2 r. 10 kr. w. a. za którą u p. Sztegiera będzie można katechizm ów nabyć, nie odstraszy nikogo, kto go tylko przejrzy. Ciekawiśmy, czy Moskwa przepuści to dzieło do polskich prowincyi. Niezgorszyłby nas zakaz perepustki, bo systemexterminacyi Kościoła katolickiego w carstwie na tyle się już odważył, że zbytecznemi byłyby tutaj jakieś skrupuły. Biskupi w niewoli, jedni na wygnaniu uwięzieni, drudzy we własnych diecezyach skrępowani, kościoły i klasztory zrabowane i na ruinę wydane, zakonnicy rozproszeni, a reszta pozbawiona zakonności, zachowana aby wymarła bez rodziny zakonnéj, katolicy, a mianowicie urzędnicy do apostazyi jawnie przymuszani, i czegóż jeszcze mają się wstydzić nowoczesne prześladowcy Chr. Pana trzymający w swych pazurach imperatora Wszech Rosyi? Co jednak daje się na nich spostrzegać, to wielki pospiech podobny do tego, który wstrząsa nad ofiarą swéj dzikości i szaleństwa. Drżą jakby im czart szeptał: prędko, bo nie uda się późniéj. Nie dziw jednak, że w Polsce mordowanéj pali ich, ta gorączka tyrańska zniweczenia natychmiast kościoła św. ale musi zadziwić każdego podobna niecierpliwość pojawiająca się w zamachach schizmatyckich przeciwko cerkwi u tutejszych świętojurców czyli faktorów schizmy. Jakby w przededniu tryumfalnego wchodu imperatorskiego do Galicyi, poruszyli płatne spręży swych planów, i cisną je do manifestacyi schizmatyckich nietylko na sejmie, ale i w świętéj cerkwi. Objaw takiéj demonstracyi mieliśmy tutaj w Przemyskiéj katedrze ruskiéj, w któréj na niejakiś czas przecichły były innowacye schizmatyckie, a teraz po odświeżeniu grona kapituły znowu dały znać o sobie. A czém? zapytacie. Powiem, ale nie dacie wiary; oto kapituła tutejsza w nadziei lepszych czasów ubrała się jak moskiewskie popstwo w kołpaki, i odprawiała w nich rezurekcyą. Nie są one tak wysokie, jak u schizmatyków, ale niższe; i słuszna, bo formalne zerwanie z Kościołem jeszcze nie nastąpiło. Ks. nuncyusz zainterpelował wprawdzie księdza metropolitę Litwinowicza z powodu tych kołpaków, ale ezyż to będzie skutkować?

Nie, nie będzie skutkować, bo zuchwalstwo podobne ulega tylko sile materyalnéj, zakazowi rządowemu. Zresztą świętojurcy mają przyjaciół w sferach mogących dotkliwą ekzekucyą powstrzymać te zachcianki schizmatyckie, a nawet mają otuchę z północy, z którą przez ordery i posyłanie do Petersburga na studia synów swoich w zbyt ścisłe zaszli stósunki. Kołpaki tedy pójdą może na chwilę do schowku, aby znowu przy zdarzonéj okazyi zaświecić na głowach kryłoszanów tutejszych. — Na zapowiedzianą uroczystość kanonizacyjną błogosławionego Józafata arcybiskupa Połockiego i Męczennika wybiera się z tutejszéj diecezyi kilku księży.

Od redaktora. **Choroba, którą byłem od kilku tygodni złożony, wstrzymała regularne wydawanie Tygodnika. — Z téj saméj przyczyny nie było mi podobno dopełnić miłego obowiązku opisania uroczystego wstąpienia na katedrę arcybiskupią Celsissimi Archipraesulis, bo ani świadkiem być nie mógłem tego błogosławionego aktu. Aby przecież zostawić w Tygodniku pamięć chwalebnéj uroczystości, zbieramy szczegółowe opisy wypadków z „Dziennika Poznańskiego“, podając je oddalonym pisma naszego czytelnikom.**

X. Prusinowski.

Berlin 14 Kwietnia. Berlin od dawnych czasów takiego nie oglądał zjawiska, na jakie dziś patrzał. Dwaj najwyżsi dignitarze kościoła katolickiego w państwie pruskiém, ks. arcybiskup gnieźnieński i poznański, i ks. arcybiskup koloński uroczyście przyjmowani byli u dworu, celem złożenia przysięgi homagialnéj w obecności samego króla. Na wyraźny rozkaz królewski otoczono ten akt pewną uroczystością dworską, która nie małą w publiczności berlińskiéj obudziła ciekawość. Widok dwóch arcybiskupów, w kardynalskie przybranych szaty, sprowadził tłumy ciekawych tak przed hotele, z których wyjeżdżali, jak niemniéj i przed pałac królewski, do którego się udawali. Już przed 2 godziną wysłano paradne karety dworskie po ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i tak samo po ks. arcybiskupa kolońskiego. Pierwszemu asystował ks. Janiszewski, a drugiemu ks. Koch, mianowany kanonikiem w Paderborn. Arcybiskupów przyjmował mistrz ceremonii i marszałek dworu w sali malakitowéj pałacu królewskiego. Skoro król otoczony następcą tronu, kilku ministrami i dostojnikami dworu, zawitał do przyległéj sali niebieskiéj, otwarto podwoje, i obydwaj arcybiskupi przedstawieni zostali królowi przez ministra wyznań. Poczém arcybiskup gnieźnieński i poznański hr. Mieczysław Ledóchowski postąpiwszy ku królowi, w imieniu obydwóch dostojników Kościoła, w następujące przemówił słowa:

„Powołani z łaski Ojca świętego za zgodą WKMości do zwierzchnictwa duchownego nad obydwoma metropoliami Królestwa, my, arcybiskup koloński i arcybiskup gnieźnieński i poznański mamy najwyższy zaszczyt przedstawić się dzisiaj WKMości, aby złożyć u stóp WKMości nasz hołd i zaprzysiądz obowiązkową naszą wierność. Akt ten uroczysty i ważny, w którym przyjmujemy na siebie święte względem WKMości obowiązki, uświetniony jest przez wspaniałomyślność, z jaką WKMość raczyłeś osobiście przyjąć z ust naszych szczere przyrzeczenia, które mamy WKMości oddać. Dziękując za tę łaskę, w któréj z radością upatrujemy świeży dowód życzliwych względów WKMości dla Kościoła, którego niegodnymi sługami jesteśmy, ośmielamy się złożyć u podnóżka tronu gorącą prośbę, aby się podobało WK. Mości, zachować nadal królewską życzliwość dla św. katolickiego Kościoła i dla interesów duchownych poddanych berła WKMości jego wyznawców, abyśmy zawsze mogli błogosławić Opatrzności za dobrodziejstwa, które na nas przez potężną opiekę WKMości zlewać będzie.“

Skończywszy tę przemowę, odczytał ks. Ledóchowski rotę przysięgi dla biskupów przepisaną wolno, wyraźnie i głosem uroczystym, podczas, gdy ks. Janiszewski księgę ewangelii trzymał. Po nim odczytał tę samę rotę przysięgi arcybiskup koloński, przy którego boku z księgą ewangelii stał ks. Koch. Złożywszy przysięgę, przemówił arcybiskup koloński w imieniu obydwóch dostojników, dziękując królowi raz jeszcze za uroczyste przyjęcie. Nareszcie odpowiedział król w nader życzliwy i przychylny sposób dla Kościoła katolickiego.

Po złożeniu przysięgi homagialnéj przyjmowała królowa najpierw ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, a potém kolońskiego. Przyjęcie to, jak z pewnego wiem źródła, było nader uprzejme i łaskawe; poczém karety dworskie odwiozły obydwóch arcybiskupów do ich mieszkania.

O godzinie 5 był obiad u króla, na który obydwaj arcybiskupi wraz z asystującymi przy akcie przysięgi wymienionymi kapłanami wezwanie odebrali. Ponieważ następca tronu z powodu słabości małżonki nie mógł być obecnym na obiedzie, a życzył sobie przyjąć u siebie ks. arcybiskupa Ledóchowskiego, przeto jeszcze przed godziną 5 udał się tenże do jego pałacu w towarzystwie ks. Janiszewskiego, którego przy téj sposobności królewiczowi przedstawił.

Berlin 17 Kwietnia. Dnia wczorajszego był jeszcze ks. Arcybiskup Ledóchowski przyjmowany przez tych książąt krwi królewskiéj, którym dotąd uszanowania swego nie był złożył. O ile się z pewnością dowiedzieć mogę, wszędzie osobistość jego bardzo miłe i dobre zrobiła wrażenie. Nie omieszkał także odwiedzić księcia Wilhelma Radziwiłła, chorobą złożonego. O godzinie 5 pojechał na obiad, który minister oświecenia dla obu Arcybiskupów w Berlinie obecnych dawał. Wszyscy ministrowie, prócz hr. Bismarcka, który jeszcze znacznie cierpiący, byli także zaproszeni. Osobistość ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego wszystkich bardzo żywo obchodziła; każdy, choćby przez samą ciekawość pragnął go poznać, a poznawszy go opowiadał innym, jak miłą i zarazem poważną jest jego osobistość. O 8 godzinie pojechał ks. Arcybiskup na konferencyą Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Obaj duchowni dostojnicy odprawiali w Niedzielę i dzisiaj rano msze w kościele św. Jadwigi i św. Michała; w Niedzielę zaś w południe byli przyjmowani przez Jéj Mość królowę wdowę.

Staatsanzeiger zawiera obszerny opis aktu złożenia homagium na dniu 14 b. m. przez nowo mianowanych arcybiskupów gnieźnieńskiego i poznańskiego i kolońskiego. Ceremonia ta odbyła się w pałacu królewskim. Minister oświecenia przedstawił królowi obu arcybiskupów następującą przemową:

„Gdy z miłościwego zrządzenia Bożego obie równocześnie osierociałe diecezye arcybiskupie w krajach WK. Mości nowych otrzymały pasterzy i przełożonych, którzy zostali uznani za godnych tak wysokiego urzędu i zjednali sobie zaufanie najmiłościwsze N. Pana, raczyłeś N. Panie na szczególniejszy znak swéj łaski monarszéj, postanowić przysięgę homagialną należącą się WKMości i Jéj następcom pracowitym w panowaniu, przyjąć osobiście w asystencyi JKWysokości księcia następcy tronu i w obecności wyznaczonych ku temu świadków. W tym celu stanęli obaj arcybiskupowie przed WKMością i czekają na Jego skinienie, ażeby wierne wykonywanie przejętych przez siebie obowiązków w obec WKMości pod przysięgą przyrzec.

Akt składania przysięgi zagaił następnie hr. Ledóchowski, starszy w godności arcybiskupiéj, przemową do króla. — Rota

przysięgi homagialnéj, którą po skończonéj przemowie obaj arcybiskupowie składali, brzmi, jak następuje:

„Ja, hr. Mieczysław Ledóchowski, obrany i potwierdzony arcybiskup gnieźnieński i poznański.

Ja, Paweł Melchers, mianowany i potwierdzony arcybiskup koloński, składam przysięgę Panu Bogu wszechmogącemu i wszechwiedzącemu i na świętą ewangelią, że zostawszy wyniesionym na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską (kolońską) JKMci Wilhelmowi, monarsze pruskiemu i Jego prawowitym następcom w panowaniu, jako mojemu najmiłościwszemu królowi i monarsze będę poddanym, wiernym, posłusznym i uniżonym, Jego dobro ze wszystkich sił moich będę popierał, szkodę i złe oddalał i szczególnie o to się starał, ażeby w umysłach duchownych i gmin, powierzonych memu arcybiskupiemu kierownictwu, uszanowanie i wierność naprzeciw królowi, miłość do ojczyzny, posłuszeństwo dla praw i wszystkie te cnoty, które znamionują w Chrześcijaninie dobrego poddanego, starannie były pielęgnowane — i że nie dozwolę, ażeby podwładne mi duchowieństwo w przeciwnym sensie nauczało i działało! — Mianowicie przyrzekam, że żadnego stowarzyszenia ani zawiązku czy to wewnątrz, czy też zewnątrz kraju nie będę utrzymywał, któreby bezpieczeństwu publicznemu zagrażały, a gdybym się dowiedział, iż w diecezyi mojéj lub gdziekolwiek kierują się plany, mogące przynieść państwu uszczerbek, że o nich WKMci doniosę. Przyrzekam to wszystko tém święciéj, ile że jestem pewnym, iż przez przysięgę, którą Jego papieskiéj Świątobliwości i Kościołowi złożyłem, do niczego się nie zobowiązałem, coby przysiędze wierności i poddaństwa naprzeciw WKMości sprzeciwiać się mogło. Wszystko to poprzysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż i Twoja święta ewangelia, Amen.“

Po przemowie arcybiskupa kolońskiego do króla, zwrócił się tenże do obu arcybiskupów i następującemi słowy zukończył akt homagialny:

Miło mi było dostojni panowie, przyjąć Was osobiście przy obejmowaniu waszego arcybiskupiego urzędu i odebrać od Was uroczyste przyrzeczenie, któreście co dopiero złożyli i przysięgą stwierdzili, jako zakład Waszego usposobienia dla mnie i dla mego królewskiego domu. Stósunki Kościoła katolickiego w obrębie całéj méj monarchii są dzięki rozwojowi dziejowemu, prawu i konstytucyi w stanie uregulowanym. Pod opieką praw i sprawiedliwych i łagodnych, może Kościół w dziedzinie własnéj działalność swoją z wolnością i bez przeszkód rozwijać. Jest to dla mnie satysfakcyą, że fakt ten, tak jak przez usta widzialnéj głowy Waszego Kościoła wielokrotne słusznie ocenionym został, tak też i w sercach mych wiernych poddanych wdzięczne znalazł uznanie. Kościół katolicki w mych krajach może być pewnym i nadal méj monarszéj opieki. Zwłaszcza Wy, dostojni panowie, możecie liczyć na moją pomoc przy wypełnianiu Waszego zadania, którego trudności nie zapoznaje. Z tym większą ufnością spodziewam się także po Was, że będziecie, jakżeście co dopiero przez uroczystą przysięgę Bogu przyrzekli, w diecezyach, powierzonych Waszéj pieczy biskupiéj, ducha uszanowania i wierności naprzeciw mnie i memu królewskiemu domowi i posłuszeństwa dla zwierzchności przez Boga ustanowionéj, jako też poważania dla ustaw krajowych krzepili i żywili, i spokój między obywatelami państwa według sił swoich utrzymywali. W tém zaufaniu witam Was w mym kraju, który dawając Wam gościnne pomieszczenie i szerokie pole działalności z równą ufnością na poświęcenie Wasze dla swych wysokich i świętych celów liczy.“

Po odprawieniu przez króla podpisali arcybiskupi protokół spisany z odbytego homagium. — Podczas aktu uroczystego mieli na sobie ornaty, które noszą *legati nati* papieża.

PROGRAM

uroczystego przyjęcia Najprzewielebniejszego JMKsiędza

Mieczysława hr. Ledóchowskiego

Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego,

Urodzonego Legata itd. itd.

w Poznaniu.

§ 1.

Dnia 24 Kwietnia r. b. wyjedzie ks. prałat kapituły poznańskiéj i jeden z księży kanoników kapituły gnieźnieńskiéj na przyjęcie Najprzewielebniejszego Arcybiskupa, do Krzyża. Do téj deputacyi przyłącza się deputacya z obywateli złożona.

§ 2.

Na godzinę czwartą po południu tegoż dnia przybędą na dworzec kolei żelaznéj w Poznaniu dwaj księża kanonicy, z każdéj kapituły po jednemu, aby tamże najprzewielebniejszego arcybiskupa imieniem tychże kapituł powitać, tudzież przyłączy się grono obywateli, które się za porozumieniem z kapitułami ku temu celowi zbierze.

§ 3.

Po zajeździe na dworzec kolei żelaznéj karety sześciokonnéj wsiędzie do tejże najprzewielebniejszy arcypasterz w towarzystwie tych członków kapituł, ktorzy z nim z Krzyża przyjechali i zajedzie przed portal kościoła św. Maryi Magdaleny. Za karetą arcypasterską wyruszą pojazdy deputacyi kapitulnych i świeckich, i staną przed tymże kościołem, do którego wszyscy za najprzewielebniejszym arcypasterzem wejdą. Pojazdy te udadzą się przez ulicę Berlinską, Nową, Rynek i Jezuicką, a po wyjściu z nich osób odjeżdżają Gołębią i Wrocławską ulicą. Wszystkie inne pojazdy stawają na Rynku, lub w miejscu im wskazaném.

§ 4.

Za zbliżeniem się karety najprzewielebniejszego arcypasterza do bramy Berlinskiéj odezwą się dzwony kościoła św. Marcina, a za niemi dzwony wszystkich katolickich kościołów miasta. — Skoro najprzewielebniejszy arcypasterz wejdzie do kościoła św. Maryi Magdaleny, dzwonienie ustaje, a rozpocznie się znowu za wyjściem jego z kościoła i trwać będzie aż do przybycia do kościoła metropolitalnego.

§ 5.

O godzinie 3¾ zgromadzi się reszta członków kapituł i całe duchowieństwo miasta Poznania wraz z klerykami i tymi duchownymi, którzy z prowincyi na tę uroczystość przybędą, w kościele św. Maryi Magdaleny, aby najprzewielebniejszego arcypasterza w progach tego kościoła przyjąć.

§ 6.

O téj saméj co duchowieństwo godzinie zgromadzą się szkoły katolickie wyższe i niższe miasta Poznania, oraz cechy i bractwa z swemi chorągwiami i oznakami, które się zaraz ustawią w miejscach im oznaczonych na Jezuickiéj ulicy w porządku procesyonalnym.

§ 7.

Dla członków władz i obywateli przeznaczone zostaną stósowne miejsca w kościele św. Maryi Magdaleny.

§ 8.

Po przyjęciu najprzewielebniejszego arcypasterza na wstępie do kościoła św. Maryi Magdaleny przez duchowieństwo udaje się tenże do wielkiego ołtarza.

§ 9.

Po wzięciu przez najprzewielebniejszego arcypasterza ubiorów pontyfikalnych, nastąpi procesya do kościoła metropolitalnego, przez ulice Jezuicką, Rynek, Szeroką, Chwaliszewo i Tumską. W téj procesyi idą naprzód cechy i bractwa z chorągwiami, za niemi szkoły katolickie niższe i wyższe, za temi duchowieństwo, poprzedzone krzyżem, w komżach i biretach na głowie, potém członkowie kapituł z krzyżem arcybiskupim na czele, nareszcie najprzewielebniejszy arcypasterz pod baldachinem przez wyznaczone osoby niesionym. W środku pomiędzy szeregami cechów idą dzieci domów sierót katolickich prowadzone przez dwie Siostry Miłosierdzia, pomiędzy szeregami duchowieństwa zaś ale przed członkami kapituł i krzyżem arcybiskupim pojdą Siostry Miłosierdzia, potém obywatele, a za nimi członkowie władzy, którzy będą brali udział w téj uroczystości. Za baldachinem postępuje czterech kleryków, po tych domownicy arcybiskupi, a za nimi reszta zgromadzonych.

§ 10.

W czasie pochodu procesyjnego śpiewane będą pieśni: „Kto się w opiekę“ — „Do Ciebie Panie“ — i „Boże w dobroci.“

§ 11.

Gdy najprzewielebniejszy arcypasterz stanie na rozpostartym kobiercu przed wielką bramą kościoła metropolitalnego, zatrzyma się cały pochód, dzwony zamilkną, a jeden z prałatów krótką przemową powita arcypasterza, na którą gdy tenże odpowie, nastąpi pokropienie święconą wodą i kadzenie najprzewielebniejszego arcypasterza.

§ 12.

Zaraz po téj ceremonii zaintonowany zostanie hymn *Te Deum laudamus* poczém na nowo dzwony bić zaczną. — Ponieważ cechy i bractwa będą już po wejściu do kościoła tworzyły od drzwi aż do presbiteryum szpaler, przeto tylko obywatele, członkowie władz oraz całe duchowieństwo daléj postępować będą. Obywatele i członkowie władz udadzą się zaraz do stallów i presbiterium w miejscach im wskazanych, a duchowieństwo i kapituły prowadzą najprzewielebniejszego arcypasterza do kaplicy Bożego Ciała.

§ 13.

Gdy najprzewielebniejszy arcypasterz dojdzie do drzwi wymienionéj kaplicy, wstrzyma się baldachin i cały pochod przed niemi, arcypasterz sam wchodzi do kaplicy modli się, poczém wychodzi z kaplicy, a duchowieństwo i kapituły odprowadzają go tąż samą drogą do wielkiego ołtarza.

§ 14.

Przybywszy do wielkiego ołtarza i stanąwszy przed najniższym stopniem, klęka na klęczniku do tego przygotowanym i modli się. W czasie tym skoro się hymn *Te Deum laudamus* skończy, przystępuje jeden z prałatów w kapie ubrany do ołtarza *ad cornu Epistolae*, śpiewa *vesiculum Protector Noster* i t. d. podług

pontyfikału rzymskiego. Po skończonéj modlitwie wstaje najprzewielebniejszy arcypasterz i idzie *ad Sedem Pontificalem.*

§ 15.

Tam zasiadłszy po przeczytaniu Bulli instytucyjnéj z kazalnicy w trzech językach, przyjmuje prałatów i kanoników do pocałowania ręki, a podczas téj ceremonii organy grać będą. — Potem wstaje najprzewielebniejszy arcypasterz z tronu, przystępuje do ołtarza, a po odśpiewaniu przez chór antyfony o świętym patronie tytularnym kościoła *cum versiculo et responsorio,* śpiewa arcypasterz *in cornu Epistolae* o tymże patronie modlitwę.

§ 16.

Po modlitwie wraca najprzewielebniejszy arcypasterz na środek ołtarza i daje w uroczysty sposób błogosławieństwo apostolskie. Potém schodzi tenże z ołtarza i udaje się *ad Sedem Pontificalem,* gdzie składa ubiory kościelne, i wziąwszy kapę wielką idzie do swego pałacu poprzedzony krzyżem, a za nim postępują prałaci, kanonicy i całe duchowieństwo.

§ 17.

Gdy najprzewielebniejszy arcybiskup składa ubiory kościelne *in Sua Sede,* członkowie władz i obywatele udadzą się do pałacu do pokoi im wskazanych.

§ 18.

Po odprowadzeniu najprzewielebniejszego arcypasterza do pałacu nastąpi prezentowanie członków władz, jeżeli będą obecnymi, obywateli i duchowieństwa.

Zawiadamiam JXŻy Rządzców Kościołów Archidiecezyi Poznańskiéj niniejszém, iż najprzewielebniejszy Arcybiskup Ksiądz *Mieczysław Hrabia Ledóchowski* odbędzie swój wjazd uroczysty i intronizacyą w kościele metropolitalnym poznańskim na dniu 24 b. m.

Z tego powodu polecam wszystkim Rządzcom kościołów w archidiecezyi, by w dniu tym, wieczorem o godzinie 6, to jest w chwili kiedy dostojny nasz Zwierzchnik na tron go oczekujący władzy archidiecezalnéj wstępować będzie, biciem w dzwony wszystkich kościołów przez pół godziny z stósownym przestankiem wesołą tę nowinę wszystkim wiernym oznajmili.

Spodziewam się, że Szanowni Kapłani parafii bliższych miasta Poznania zechcą mieć udział w uroczystości, rozpoczynającéj się o godzinie 4 po południu z kościoła farnego św. Maryi Magdaleny i tamże się stawią, ubrani w komże i w biretach.

Poznań, dnia 20 Kwietnia 1866.

Administrator Generalny Archidiecezyi.
Ks. Brzeziński.

Do JMĆ. Księży Rządzców Kościoła Archidiecezyi Poznańskiéj. Nr. 266. D. P.

Poznań 23 Kwietnia. Najprzewielebniejszy Arcypasterz oddawał wczoraj w towarzystwie swego kapelana Jks. Maryańskiego w godzinach popołudniowych wizyty członkom tutejszéj prześwietnéj kapituły. Nad wieczorem widziano jenerała komenderującego p. von Steinmetz jadącego przez Chwaliszewo ku pałacowi ks. Arcybiskupa.

Od dnia wczorajszego wydaje znów tutejszy prześwietny *konsystorz* rozporządzenia swoje itd. pod nazwą konsystorza generalnego arcybiskupiego.

Poznań 28 Kwietnia. Pomiędzy licznemi osobami, które się w Sobotę przedstawiły Najprzewielebniejszemu *Arcypasterzowi* wypada nam wymienić także całe grono nauczycieli tutejszego katolickiego gimnazyum ad st. Mariam Magdalenam, w którego imieniu przemówił do Księcia Kościoła zacny profesor Wannowski. Przy końcu prosił nauczyciel religii Jks. Bilewicz o błogosławieństwo, którego téż Najprzewielebniejszy Arcypasterz klęczącym udzielił.

— W Niedzielę 29 Kwietnia był Arcypasterz obecny w archikatedrze na mszy wielkiéj, celebrowanéj przez Jks. Kaliskiego, plebana z Jaksic, dziekana gniewkowskiego i kanonika honorowego poznańskiego. Odmiennym od dawniejszego zwyczajem, jaki się dotąd tu praktykował, wyszedł kleryk z krzyżem arcypasterskim naprzeciw ks. Arcybiskupowi aż do podwoi pałacowych, w katedrze zaś czekało nań dwóch najstarszych członków prześwietnéj kapituły. Tym samym trybem wrócił Arcypasterz do pałacu po skończonéj mszy św. Ostatniego błogosławieństwa po odśpiewaniu „*Ite, missa est!*“ nie udzielił kanonik celebrujący, lecz ks. Arcybiskup stojąc na tronie.

Poznań 2 Maja. Profesorowie tutejszéj miejskiéj szkoły realnéj przedstawili się wczoraj w południe Naprzewielebniejszemu Arcypasterzowi, który po południu zwiedził zakłady naukowe pp. Urszulanek i Sercanek.

Poznań 3 Maja. W zeszłą Niedzielę w południe przyjmował Jks. Arcybiskup w swym pałacu *Dyrekcyą centralnego Towarzystwa rólniczego poznańskiego.* Po przemowie przewodniczącego p. Hipolita Cegielskiego, w któréj wymownie i treściwie określił cele i czynności towarzystwa i po przedstawieniu członków zarządu pojedyńczo, odpowiedział Najprzewielebniejszy Arcypasterz, że jakkolwiek pieczołowitość jego przedewszystkiém zwrócona jest ku duchownym instytucyom i interesom, to jednak z przyjemnością śledzić będzie pożyteczne prace towarzystw, które sobie wzięły za zadanie podniesienie oświaty i dobrobytu w naszym kraju. W rozmowie z członkami zarządu wyraził ks. Arcybiskup nadzieję, że niezadługo spodziewa się bliżéj poznać ziemię i ziemiaństwo nasze, mając zamiar wizytować poruczone jego pieczy obydwie archidiecezye.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Włochy. W najwyższy sposób oburzającém jest postępowanie tyrańskie, z jakiém rząd piemoncki przeprowadza rabunek dóbr klasztornych. Zabrawszy bezprawnie wszystkie dobra zakonnikom, wyznaczono dla nich pensye, ale tak skromne i niedostateczne śród stósunków miejscowych, że przy téj pensyi niepodobna im się utrzymać: każdy zakonnik, mający święcenia kapłańskie, który skończył lat 60, pobiera pensyi rocznéj 160 tal., ci zaś, którzy nie mają jeszcze lat 60, pobierają tylko rocznie 96 tal. Lajcy zakonni pobierają, jeżeli już mają więcéj, jak 60 lat, 39 tal.; jeżeli mniéj, tylko 20 tal. Ma być zniesiony także starożytny i wspaniały klasztor w Monte Cassino. Zamach ten wywołał oburzenie nawet w protestanckiém dziennikarstwie angielskiém, tak przychylném zresztą dla rządu piemontckiego. Korespondent ze Rzymu pisze do *Daily News:* Klasztor Monte Casino leży właśnie na połowie drogi pomiędzy Rzymem a Neapolem . . . . ; w téj to pustéj i odludnéj okolicy od r. 1350 skupiało się życie całe religijne i umysłowe środkowych Włoch. Mimo pożarów, licznych rabunków i innych przypadków, jak spotkały tenże klasztor, biblioteka klasztorna i archiwum należą jeszcze zawsze do najbogatszych w świecie. Od czasów Pawła Diakona nieprzerwany szereg zakonników w tymże klasztorze zajmował się gorliwie piśmiennictwem. W roku zeszłym spotkałem tu 20 zakonników, którzy gorliwiéj pracowali, niż wszyscy nasi profesorowie w Oxforcie i Cambrigde. Udzielali naukę 200 chłopcom i 20 nowicyuszom, odprawiali przytém regularnie nabożeństwo, prowadzili pilnie korespondencyą z uczonymi wszystkich narodów, przyjmowali chętnie w gościnę każdego cudzoziemca, co do nich zawitał i ukończyli co dopiero *facsimile* pięknego rękopisu Dantego *in folio,* które własnym nakładem wydrukowali bez żadnéj pomocy, by kosztowny ten podarunek nowéj stolicy królestwa włoskiego złożyć w ofierze. Klasztor w Monte Cassino jest założony przez samego św. Benedykta r. 529; jest to więc metropolia wszystkich wspaniałych klasztorów benedyktyńskich. Słowem pod każdym względem byłaby to wielka krzywda i niesprawiedliwość, gdyby ten klasztor miano zniszczyć. —

PIŚMIENNICTWO.

X. Kraiński, lektor wymowy kaznodziejskiéj w wszechnicy wrocławskiéj, wydał swoje kazania na Niedziele i święta, w których wskazał pewną drogę do zgłębienia ducha katolickiego łącząc tajemnice wiary z moralnością w ten sposób, że w pasmie roku przedstawia wielki obraz całéj nauki boskiéj, mocą któréj Bóg tym światem rządzi. Odwołuje on się na zasady pisma św., któremi nam drogę zbawienia wskazuje. Ale obok tego obrazu Opatrzności, maluje z równą zręcznością przerażający obraz potępienia, odkrywając główne źródła i przyczyny wszystkich nieszczęść, do jakich każdy człowiek, każdy naród i cała ludzkość wpada, odrywając się od rządu mądrości boskiéj, a rządząc się samym tylko ludzkim rozumem, od tejże mądrości odpadłym. Nareszcie podaje środki do zbawiennego szczęścia prowadzące i wyjawia całą tajemnicę zdradzieckich omamień, które nam przerażającą otchłań pod naszemi stopami otwierają. W tych kazaniach okazuje się czystość języka, mękość stylu, jedność wyrażeń, wzniosłość pomysłów, stalistość całego związku, ścisła jedność utrzymującego, ognisty zapał w przedstawieniu i niezachwiana potęga w nauczaniu, dowodzeniu prawdy, zachwycaniu, rozczulaniu, porywaniu i zwyciężaniu słuchaczów. Jest 52 kazań niedzielnych, 17 świętalnych, 1 na św. Jadwigę, 1 na św. Elżbietę, 1 o człowieku, 1 o wierze, 6 mów ślubnych i 7 mów pogrzebowych. Obejmują 2 tomy, w cenie 2 talarów. Można ich dostać u wydawcy ks. Kraińskiego w Wrocławiu. Domstrasse 20.

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.